Łódź, 27/I 1905 r.

Rok VIII.

№ 22.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. Św. Jana Złot.
Sob. Św. Flawyana.
Niedz. Św. Franciszka S.
Pon. Św. Martyny M. P.
Wtor. Św. Piotra W.
Środa Św. Ignacego.
Czwart. Oczyszcz. N. M. P.

Wschód sł.: godz. 7 m. 53.
Zachód sł.: godz. 4 m. 34.
Dł. dnia godz. 8 m. 41.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 14 (27) stycznia 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minka; w Zgierzu u p. Iklerta; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń, ul. Piotrkowska № 163.

Rozkład pociągów.

Od 28 października.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: o godzinie **12.30**, 7.10*, 12.05, 1.40, 3.15, **6.10***, **8.50.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.00**, **5.15**, 9.35, 10.15*, 3.35, 5.22 **8.20**, **11.00.**

Pociągi oznaczone *, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ (bez presiadania).

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.49, 4.40, do **Warszawy**: o godzinie 9.32, 2.30. **Przychodzą z Kalisza**: o godz. 9.17, 2.16, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 7.12. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **6.55**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Przegląd polityczny.

—s—

Łódź, 26 stycznia.

Francya ma już więc nowy gabinet z Rouvierem na czele, który we wtorek przedstawił prezydentowi rzeczypospolitej listę nowych ministrów.

W dniu wczorajszym nowy gabinet przedstawił się izbie deputowanych i odczytał jej swój program polityczny, nie różniący się w niczem od programu Combes'a. Nastąpiła więc tylko zmiana osób, system zaś polityczny nie uległ zmianie i w dalszym ciągu Francya rządzona będzie w duchu radykalno-republikańskim i pod hasłem rozdziału Kościoła od państwa.

Cała prasa francuska powitała gabinet Rouviera nader nieprzychylnie i bynajmniej nie wróży mu długiego żywota. „Figaro“ protestuje przeciwko gabinetowi w imieniu umiarkowanego centrum izby. Jaurès i Monjen przyrzekli nowemu gabinetowi poparcie, jedynie pod warunkiem natychmiastowego wypowiedzenia konkordatu.

„Soleil“, organ zachowawczy, nazywa gabinet Rouviera gorszym jeszcze od gabinetu Combes'a, a samego Rouviera nazywa aferzystą znanym od czasów „Panamy“ z mistrzowstwa w zdobywaniu sobie wpływów politycznych kosztem innych. Rouvier poczyni drobne ustępstwa, ale nie zadowolni niemi prawicy, wskutek czego nie długo utrzyma się przy władzy.

To samo przepowiedziano niegdyś gabinetowi Combes'a, a jednak rządził on Francyą najdłużej ze wszystkich ministeryów trzeciej rzeczpospolitej.

W każdym przecież razie czekają Rouviera ciężkie przeprawy, ze strony tych grup radykalno-republikańskich, które pominął zupełnie przy formowaniu swego gabinetu. Byt jego gabinetu zależeć też będzie od postawy, jaką zajmie wobec Kościoła i poparcia socyalistów. To też przedewszystkiem Rouvier, wedle informacyj dzienników, zajmie się przeprowadzeniem prawa o ubezpieczeniu robotników i reformą wojskową, a sprawę wypowiedzenia konkordatu zepchnie na plan trzeci, starając się przytem, aby rozstrzygnięciem tej sprawy zajęła się dopiero nowa izba, albowiem kadencya izby dzisiejszej zbliża się już ku końcowi.

— W Belgii izba deputowanych poświęciła kilka posiedzeń obradom nad reformą wojskową, posiadającą w Belgii specyalne znaczenie. Belgia bowiem wraz z Hiszpanią należy do jedynych lądowych państw Europy, które nie wprowadziły jeszcze u siebie powszechnej służby wojskowej i których prawa dozwalają na przedstawienie za siebie zastępcy za pieniądze. Zjawisko to objaśnia się tradycyjnym wstrętem flamandczyków do poboru rekrutów i życia koszarowego. Oprócz tego sfery arystokratyczne i plutokracya belgijska pragną oswobodzić swych synów od podatku krwi i bynajmniej nie życzą sobie zniesienia zastępców wynajmowanych za pieniądze, który spełniają służbę wojskową za synków rodzin bogatej burżuazyi.

Natomiast partye liberalne i socyalistyczne oddawna się domagają, aby zaprowadzono w Belgii obowiązek osobistej służby wojskowej, dla wszystkich bez wyjątku stanów.

Przeciw powszechnej służbie wojskowej agituje też i partya katolicka, pod hasłem «nikt nie może być zmuszonym do służby wojskowej przeciw swej woli. Niedawno też dla zjednania sobie tej partyi belgijski minister spraw wewnętrznych oświadczył, że przy wprowadzeniu powszechnej powinności wojskowej, należy od niej wyłączyć alumnów seminaryj duchownych, braciszków, mnichów i duchowieństwo świeckie.

Pomimo, że rekruci otrzymują dziennie po 1 franku a ochotnicy po 2 franki, zastępców i ochotników zawsze brak. W ostatnich latach zjawiało się ich najwyżej około 5,000 i trzeba było dla uzupełnienia kontyngensu rekrutów dobrać przez losowanie 13,000 z pośród popisowych. W ten sposób artykuł I belgijskiej ustawy wojennej: «armia uzupełnia się przez dobrowolne zgłaszanie się do służby ochotników“—jest martwą literą.

Dla zmniejszenia wydatków na wojsko rząd belgijski zmuszony bywa część żołnierzy bezustannie rozpuszczać na urlop nawet wbrew ich woli. Naturalną bowiem jest rzeczą, że żołnierz, uwolniony na urlop na dwa lub trzy miesiące, nie może znaleźć zajęcia, a nie pobiera przez czas urlopu żołdu, ani nie dostaje skarbowego utrzymania; woli więc pozostawać w szeregach. Oficerowie znów uskarżają się, że system przymusowych urlopów zdemoralizował armię.

Nie tak dawno minister wojny podał się do dymisyi, nie mając nadziei przeprowadzenia prawa o powszechnej służbie wojskowej. Król Leopold uprosił go jednak, aby pozostał na stanowisku i w liście, wystosowanym z tego powodu do niego, potępił politykę partyi katolickiej, opierającą się powszechnej służbie wojskowej. Minister opublikował ten list, z którego wynika, że król obawia się, aby ustępującego ministra nie zamienił jakiś demagog, przesiąknięty duchem

wrogim militaryzmowi, z pośród prawicy wybrany, który przytem jednocześnie zechce zmniejszyć i kontyngens rekrutów i termin służby pod sztandarami.

Teraźniejszy belgijski minister wojny między innemi wymaga zmiany uzbrojenia w artyleryi, nowych fortyfikacyj w Antwerpii, oświadcza się za wprowadzeniem powszechnej obowiązkowej służby wojskowej, lecz przeciw ogólnemu uzbrojeniu całego narodu, czego znów domagają się socyaliści i partya liberalno demokratyczna. Minister przeciwny też jest skróceniu terminu służby wojskowej, trwającej obecnie w Belgii dwa lata. Wszyscy belgijczycy dobrze wiedzą, że takie są życzenia ich króla i że on zawsze dążył do wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Wszyscy dotychczasowi ministrowie wojny byli stronnikami reformy.

Sądzono, że i gabinet rządzący obecnie Belgią, wypowie się za tą reformą. Gabinet wszelako oświadczył, że myśli wypowiedziane przez króla w liście do ministra są jego własnemi poglądami i nie obowiązują w niczem rządu.

Rozdźwięk atoli pomiędzy królem a ministrem nie może mieć miejsca w krajach, posiadających taką konstytucyę, jaką ma Anglia i Belgia. Osłabia to stanowisko gabinetu i zbliża jego upadek. Być może, że zastąpi go gabinet liberalny, który przystąpi do reform wojskowych, w myśl wprowadzenia w Belgii milicyi narodowej na wzór Szwajcaryi, czego żąda trzy czwarte ludności Belgii.

S. J.

O UBEZPIECZENIE STRAŻAKÓW.

—s—

Zabierając w swoim czasie głos w sprawie zabezpieczenia bytu rodzin, pozostałych po strażakach, jacy ponieśli śmierć na miejscu podczas katastrofy pożarowej w fabryce Ottona Gehliga, zaznaczyliśmy, że w najlepszych stosunkowo warunkach znajdują się rodziny zmarłych tragiczną śmiercią członków straży Towarzystwa akcyjnego „Leonhardt, Woelker i Girbardt".

Od chwili bowiem zorganizowania straży fabrycznej Towarzystwo wspomniane ubezpieczyło wszystkich swoich członków ochotników i zawodowców w St.-Petersburskiem Towarzystwie ubezpieczeń na wypadek śmierci, zarówno na terytoryum zakładów fabrycznych jak i poza ich obrębem.

Stwierdzając tedy fakt zapewnionej pomocy materyalnej, z jakiej korzystać będą pozostałe po zmarłych żywicielach żony obarczone dziećmi i, opierając się na informacyach, przybyłego wówczas przedstawiciela St.-Petersburskiego Towarzystwa ubezpieczeń, inżyniera I. Ryczakowa, sądzić należało, że kwestya uregulowania wynagrodzenia rodzinom, mającym do tego prawo, załatwiona zostanie w krótkim czasie.

Na podstawie obliczenia wypada, że wysokość renty, jaką wypłacać winno St.-Petersburskie Towarzystwo ubezpieczeń wdowom i sierotom, określona została w sposób następujący: dla Schultzowej i dziecka 21 rb. 61 kop. miesięcznie; dla Kosteckiej i jej dzieci 21 rb. 82 kop. miesięcznie; dla Erbowej i dziecka 19 rb. miesięcznie, oraz dla Klanowej 21 rb. 68 k. miesięcznie.

W myśl istniejących przepisów, każde dziecko zapewnioną ma zapomogę do czasu dojścia do lat piętnastu i tym sposobem, w miarę dojścia dziecka do wskazanego wieku, przypadająca na rzecz wdowy renta stopniowo zwiększać się winna.

Gdyby Towarzystwo ubezpieczeń, zamiast renty, za obopólną zgodą zechciało tytułem odszkodowania wypłacić wdowom jednorazowe wynagrodzenie w stosunku dziesięciokrotnej rocznej renty, to w takim razie, na podstawie obliczeń wypadłoby, że wdowa Schultzowa powinna otrzymać od Towarzystwa jednorazo 1,720 rb., niezależnie od tego toż Towarzystwo wypłacać winno dla dziecka 86 rb. 44 kop. rocznie; wdowa Erbowa otrzymać powinna jednorazowo 1520 rb., a na rzecz dziecka pobierać corocznie po 76 rb. 1 kop.; wdowy zaś Kostecka i Klanowa otrzymać winny jednorazowo po 1,300 rb., a dla swoich dzieci pobierać winny: pierwsza po 130 rubli 94 kop., druga po 130 rb. 10 k. corocznie.

Przy przytoczonych wyżej obliczeniach Towarzystwa ubezpieczeń, zarówno jak Towarzystwa Akcyjne, asekurujące swoich pracowników, kierują się Najwyżej zatwierdzonemi w 1903 roku przepisami o wynagrodzeniu poszkodowanych skutkiem nieszczęśliwych wypadków robotników i ich rodzin w przedsiębiorstwach przemysłowych i fabrykach (§ 12 i 19 przepisów).

Towarzystwo akcyjne «Leonhardt, Woelker i Girbardt» od chwili pamiętnej katastrofy w d. 17 sierpnia r. z. po dzień dzisiejszy wypłaca pozostałym po zmarłych ofiarach rodzinom, które straciły całą podporę istnienia mężów i ojców żywicieli, co tydzień po rb. 5 kop. 4 Kiedy St Petersburskie Towarzystwo asekuracyjne, w którem zmarli strażacy byli ubezpieczeni — przez wzmiankowane Towarzystwo akcyjne, załatwiło sprawę uregulowania wynagrodzenia bądź to w formie przyznania corocznej renty lub też jednorazowego wynagrodzenia, dotychczas nie wiadomo. Wiemy tylko tyle, że w tygodniu ubiegłym bawił przez kilka dni w Łodzi przedstawiciel S.-Petersburskiego Towarzystwa ubezpieczeń p. Ryczaków, który porozumiewał się z wdowami Klanową i Kostecką za pośrednictwem tutejszego obrońcy prywatnego p. Karśnickiego.

Celem porozumiewania się była propozycya ze strony inspektora ubezpieczeń p. R., aby Klanowa i Kostecka zgodziły się na otrzymanie jednorazowo po rb. 1200 i zrzekły się wszelkich do Towarzystwa ubezpieczeń pretensyj.

Oczywiście, żadna z nich podobnej propozycyi przyjąć nie chciała, wiedząc dobrze, jaka właściwie suma przypada im do wypłacenia wrazie zamiany dożywotniej renty na jednorazowe wynagrodzenie.

Według objaśnienia Klanowej i Kosteckiej — pełnomocnik inspektora ubezpieczeń p. Karśnicki miał oświadczyć, że jeżeli wdowy nie zgodzą się wziąć proponowanych im sum, wówczas Towarzystwo ubezpieczeń płacić będzie tylko po 10 rubli miesięcznie.

Mimo takiej alternatywy, żadna z wdów nie chciała podpisać podsuwanego im przez p. K. blankietu, w celu zrzeczenia się wszelkich nadal pretensyj i sprawa uregulowania odszkodowania pozostała «status quo». Co najdziwniejsza, że ani przedstawiciel St.-Petersburskiego Towarzystwa ubezpieczeń, ani też jego pełnomocnik nie uważali za stosowne porozumieć się w tej sprawie z Towarzystwem akcyjnem «Leonhardt, Woelker i Girbardt», które ubezpieczyło przed trzema laty wszystkich członków straży ogniowej fabrycznej i które posiada polisę.

Wszak obopólna zgoda stron zainteresowanych, wymaga koniecznie akceptacyi Towarzystwa akcyjnego, które ubezpieczyło zmarłych pracowników.

O ile wiemy, Towarzystwo akcyjne «Leonhardt, Woelker i Girbardt» propozycyi, jaką uczynił przedstawiciel St.-Petersburskiego Towarz. ubezpieczeń, nigdyby nie zaakceptowało.

Stwierdziliśmy, że wdowy Kostecka i Klanowa zostały wezwane przez administracyę Tow. akc. «Leonhardt, Woelker i Girbardt», która zobowiązała je, aby bez porozumienia się z nią, w żadne układy z pełnomocnikiem p. inspektora Tow ubezpieczeń nie wchodziły.

Ciekawa doprawdy rzecz, jaki obrót weźmie ta sprawa i kiedy nareszcie wdowy, obarczone dziećmi, doczekają się przynależnych im emerytur, albo też jednorazowego wynagrodzenia.

Według nas, ponieważ zmarli strażacy byli także i robotnikami fabrycznymi, sprawa szybkiego przyznania wdowom i ich dzieciom odszkodowania, powinna znaleźć także poparcie z strony inspekcyi fabrycznej, której zadaniem jest rozciąganie opieki nad pracownikami fabrycznymi i ich rodzinami.

Wszak nie można dopuścić, aby Towarzystwo ubezpieczeń wyzyskało biedne, znajdujące się w ciężkiem położeniu materyalnem wdowy, a przecież dotychczasowe „układy" miały charakter bardzo podejrzany.

Z prasy rosyjskiej.

„Rusk. Wiedom." podają pewne szczegóły o ojcu Haponie, którego imię jest obecnie na ustach wielotysięcznych tłumów:

„Ojciec Hapon był polecony przez metropolitę petersbuskiego i odeskiego ministrowi sprawiedliwości przed trzema laty, jako kandydat na stanowisko duchownego więzienia transportowego. Przed kilku laty zajął się on zbadaniem bytu robotników, szczególnie w fabrykach putiłowskich. Interesując się życiem robotników, odwiedzał ich mieszkania i, w miarę sił, nieraz przychodził im z pomocą w chwilach krytycznych. Szczególną uwagę zwracał na dzieci robotników, zachęcając rodziców, ażeby koniecznie dawali im choć jakie takie wykształcenie.

O. Hapon, zauważywszy niesprawiedliwe obchodzenie się z robotnikami, w każdej sprawie osobno pośredniczył, pomiędzy robotnikiem a administracyą fabryczną, a także często czynił zabiegi w ich sprawach u naczelnika miasta. Do ojca Hapona robotnicy szli nietylko w sprawach fabrycznych, ale także celem rozstrzygania nieporozumień i starć pomiędzy towarzyszami. Nieraz przyprowadzał on także do zgody powaśnionych w rodzinie.

Ze szczególną energią zwalczał pijaństwo śród robotników, zachęcając ich do czytania, zebrań towarzyskich i wszelkiego rodzaju pogawędek. Zwykle milczący, z pozoru surowy, jednocześnie był wybornym kaznodzieją i mówcą. Wogóle zaś człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Nie z własnej woli musiał w swoim czasie kilkakrotnie opuszczać szkoły duchowne, lecz z powodu, iż nie umiał „być powściągliwym" i uległym. Ale zarazem ta sama zwierzchność duchowna, biorąc pod uwagę jego niepospolite zdolności, godziła się z „niespokojnym" o. Haponem i ostatecznie pozwoliła mu kończyć nietylko średnią, ale także i wyższą szkołę duchowną".

*

Korespondent z Charbina do dziennika „Ruś," między innemi pisze:

„Do wiadomości biura wywiadowczego głównego sztabu doszła pogłoska, że w Charbinie na przystani (gdzie, mówiąc nawiasem, znajduje się urząd policyjny), w jednej z traktyerni prowadzony jest „en gros" handel rosyjskiemi karabinami szeregowców i nabojami; zakupują broń w większych ilościach chińczycy.

Dwóch wywiadowców, przebrawszy się w odzież chińską, kupiło 10 karabinów po 5 rb. każdy, oraz 1000 nabojów, zrobiwszy jednocześnie obstalunek na znaczną partyę nabojów, które dostarczone być miały częściowo, za ogólną sumę 1.000 rb.

W dniu, w którym miał być towar dostarczony, urządzono w traktyerni obławę, przyjechał policmajster Charbina, żądając zaprzestania rozpoczętych działań. Na wiadomość, że żołnierze działają z rozporządzenia głównego sztabu, policmajster odjechał.

Jednocześnie aresztowano 2 ch chińczyków, którzy zajęci byli pakowaniem obstalunku, pięciu szeregowców—dostawców karabinów i właściciela traktyerni—żyda.

Z papierów, znalezionych przy aresztowanym żydzie, okazało się, że jestto znany przestępca, zbieg z ciężkich robót.

Aresztowanych osadzono w więzieniu przy urzędzie policyjnym. Na drugi dzień naczelnik biura wywiadowczego stwierdził, że wszystkich aresztowanych wypuszczono na wolność.

Żołnierzów wkrótce odnaleziono, szynkarz żyd zginął bez śladu. W sprawie tej rozpoczęto energiczne śledztwo."

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Przybysława. Jutro Radomiła.

TEATR VICTORIA. Dziś przedstawienia nieme. Jutro „Szkoła małżeństwa", komedya Hartlebena. Początek przedstawienia o godzinie 8¼ wieczorem.

TEATR WIELKI. Dziś „Piękna Helena", operetka Offenbacha. Jutro „Palestrant", opera komiczna Millöckera. Początek przedstawienia o godzinie 8¼ wieczorem.

ZEBRANIE. Dziś posiedzenie członków Sekcyi technicznej, Dzielna nr. 31. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

Wzajemne ubezpieczenia. Wczoraj odbywały się narady fabrykantów nad wzajemnem ubez-

pieczeniem robotników od nieszczęśliwych wypadków. W obradach wzięli udział dwaj delegaci nowozałożonego warszawskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń robotników od nieszczęśliwych wypadków pp. Luxemburg i Karpiński, oraz przedstawiciele łódzkiego przemysłu z p. Kunitzerem i Wścieklicą na czele. Na razie nie przyszło do konkretnych wyników, postanowiono tylko w najkrótszym czasie zwołać obszerniejszy zastęp interesowanych.

Jestto sprawa zasadniczo bardzo ważna, interesująca szerszy ogół z punktu choćby nawet tylko humanitarnego, wobec jaskrawego wyzysku poszkodowanych przez prywatne towarzystwa, które wolą spłacić jednorazowo, niż płacić rentę, co wobec mało wyrobionego zmysłu oszczędnościowego i gospodarczego wśród poszkodowanych jest nieszczęściem dla robotnika. Należałoby więc raz już szczerze zająć się tą kwestyą i wziąć w obronę racyonalną pracowników.

Ze Szkoły przemysłowo-rękodzielniczej. Wczoraj wieczorem, w gmachu szkolnym, odbyły się pod przewodnictwem dyrektora p. Siwołobowa po raz pierwszy narady Komitetu pedagogicznego wspólnie z rodzicami i opiekunami uczniów klas niższych Szkoły przemysłowo-rękodzielniczej. Udział w zebraniu brało około 70 osób. Po wyjaśnieniu przez dyrektora szkoły, jaki cel ma zebranie, zastanawiano się, między innemi nad tem, jakie należy przedsiębrać środki, ażeby wpłynąć na lepsze postępy w nauce uczniów, aniżeli dotychczas. Władze pedagogiczne uznały za odpowiadające celowi urządzenie w szkole zbiorowych korepetycyj, pod kierunkiem nauczycieli, którzy będą mogli w ten sposób mieć jeszcze większą kontrolę nad uczniami.

Z telegrafu. W celu umożliwienia szybkiej obsługi telegraficznej i wymiany równoczesnej depesz w kierunku „Łódź—Warszawa", w tych dniach na stacyi telegraficznej łódzkiej i warszawskiej przystąpiono do ustawienia aparatu nowego podwójnego. Przy pomocy tego aparatu można będzie jednocześnie wysyłać z Łodzi do Warszawy i odbierać wysyłane z Warszawy do Łodzi depesze. Takie udogodnienie w eksploatacyi telegrafu wpłynie na przyspieszenie ruchu depesz i będzie miało ważne znaczenie dla interesantów.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. W sobotę o godz. 8 wieczorem, w lokalu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych, Nowy Rynek № 6, odbędzie się posiedzenie grupy przędzalników. Wobec tego, że w skrzynce zapytań znaleziono pargę listów, dotyczących spraw farbiarstwa, pożądanemby było, aby liczniejsze przybycie na to posiedzenie nietylko przedstawicieli przędzalni, lecz i farbiarni oraz chemii.

Na wczorajszem posiedzeniu Zarządu, pod przewodnictwem prezesa p. Huberta Mühle, w dalszym ciągu rozpatrywano ustawę Stowarzyszenia i w niektórych paragrafach, po żywej dyskusyi porobiono pewne zmiany.

Z kolei. Droga Fabryczno-łódzka nocy dzisiejszej otrzymała zawiadomienie, że wskutek bezrobocia w Rydze, a tem samem niemożności wyładowania towarów z wagonów, droga żelazna Rysko-orłowska nie odpowiada za terminową dostawę towarów.

W sprawie szpitala miejskiego. Wczoraj wieczorem w Magistracie łódzkim, odbyło się pod przewodnictwem prezydenta m. Łodzi i przy współudziale radnych miasta i budowniczego posiedzenie w sprawie projektowanej budowy szpitala miejskiego.

Po rozpatrzeniu opracowanych planów, kosztorysu robót i warunków budowy sporządzonych przez komisyę, postanowiono przesłać je do zatwierdzenia władz wyższych.

Uchwalono przytem podjąć starania, aby roboty około budowy mogły być rozpoczęte z wiosną r. b.

Hale targowe. Towarzystwo akcyjne «Leonhardt, Woelker i Girbardt» przystąpiło do budodowy drewnianych hal targowych na placu własnym przy ulicy Rżgowskiej. Budowane, według planów architekta F. Chełmińskiego, hale składać się będą z kilku pawilonów, mogących pomieścić 300 sklepów. Niezależnie od pawilonów, staną kryte tylko dachem stragany, przeznaczone wyłącznie do sprzedaży owoców i warzyw.

Na terytoryum hal urządzone będą także szalety, na wzór Warszawy.

Koszty budowy i urządzenia hal obliczono na 26,000 rubli.

Towarzystwo cyklistów. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa cyklistów łódzkich, pod przewodnictwem p. A. Neumana, w lokalu przy ulicy Przejazd, załatwiono sprawy następujące: postanowiono w sezonie bieżącym nie urządzać żadnych zabaw tanecznych; w celu dania możności członkom spędzenia podczas lata przyjemnie czasu wolnego, uchwalono na torze własnym przy ul. Przejazd urządzić trzy place do gry w tennisa. Załatwienie tej sprawy powierzono specyalnej komisyi; zatwierdzono sprawozdanie rachunkowe, oraz przyjęto w poczet członków Towarzystwa 6-iu kandydatów.

Spadek. Wydział hypoteczny przy XIII rewirze sądu pokoju miasta Łodzi ogłasza o wakującym spadku po śmierci Rojzy Berlińskiej, zmarłej w Łodzi dnia 15 go lutego 1903 roku, właścicielce nieruchomości pod № 1419F.

Pożar. Jak wadliwie są budowane domy w Łodzi, dowiódł dzisiejszy ogień, przy ul. Piotrkowskiej pod № 114.

W lewej oficynie 2-piętrowej, od parteru aż do poddasza, kuchnie od pokojów oddzielają ściany drewniane.

Na parterze w drukarni Kałmy Reichera, obok ściany drewnianej ustawiono piecyk żelazny, od piecyka zajęła się owa sławna ściana, ogień zaś, mając swobodne ujście w przestrzeni wolnej pomiędzy deskami, szybko objął całą ścianę od parteru aż do poddasza.

W chwili, gdy przybyły I i II oddziały straży ogniowej ochotniczej, ogień się już szerzył z całą gwałtownością, a dym gryzący utrudniał przystęp do tego stopnia, że strażacy byli zmuszeni pracować w maskach. Po przeprowadzeniu czterech wężów od sikawek i puszczeniu tyluż strumieni wody, niebezpieczeństwo minęło, lecz okazała się potrzeba wyrąbania prawie całej ściany od parteru aż do poddasza.

Dom jest ubezpieczony we wzajemnem ubezpieczeniu Królestwa Polskiego na 5,000 rubli, a w Rosyjskiem na 95,000 rb.

Najwięcej strat ponieśli lokatorzy: na I piętrze Kałma Reicher i na II piętrze stolarz Szulc.

O godz. 12½ ogień został zupełnie ugaszonym.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ulicy Zielonej nr. 53 Mateusz Oraczewski, lat 39· na ul. Zgierskiej nr. 6 Karol Majlicz, lat 40; na ul. Nowomiejskiej nr. 27 Abram Bursztyn, lat 45 i na ul. Ogrodowej nr. 11 Teodor Gross, lat 29, który odwieziony został do szpitala Czerwonego Krzyża. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy.

Przy pracy. Hersz Tenenbaum, 15 letni robotnik, pracujący w fabryce, położonej przy ul. Piotrkowskiej nr. 92, został pochwycony za rękę przez tryby maszyny, które mu poszarpały palec. Lekarz Pogotowia rany opatrzył i poszkodowanego pozostawił na miejscu.

Ślizgawica. Wczoraj Icek Frydrych, 30-letni handlarz, przybyły z Wiskitna, pośliznąwszy się na ulicy Piotrkowskiej około domu nr. 44, upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał prawą nogę. Lekarz Pogotowia udzielił F. odpowiedniej pomocy, poczem odwiózł go na dalszą kuracyę do szpitala Poznańskich.

Kradzież. Dzisiejszej nocy niewykryci dotąd złoczyńcy, chcąc dostać się do fabryki Dawida Nejgolda i S-ka przy ulicy Zagajnikowej № 1352—wyłamali ścianę drewnianą niezamieszkałego budynku, znajdującego się na terytoryum fabrycznem i tym sposobem utorowali sobie drogę. Znalazłszy się wewnątrz, otworzyli podrobionym kluczem drzwi składu fabrycznego, skąd wynieśli 200 funtów czarnej przędzy wełnianej, 300 funtów sztucznej wełny i 500 funtów odpadków jedwabnych, których wartość obliczona została na 600 rb. Złodzieje, dopuszczając się zuchwałej kradzieży, widocznie sprawiali się cicho, skoro stróż nocny nie słyszał jak obcy przybysze gospodarowali w fabryce.

— Wczoraj przy ulicy Zgierskiej w domu pod № 56, z mieszkania Icka Adlera skradziono rozmaite rzeczy, wartości 60 rb. — Przy ulicy Zimnera z mieszkania Estery Jakóbowicz skradziono różne rzeczy, wartości 30 rubli.

Drobny ogień. Dziś o godzinie 6 minut 15 rano, przy ulicy Średniej w fabryce Krakowskiego, zapaliła się drewniana przybudówka. Ogień ugasili topornicy straży ogniowej miejskiej.

Napad. Wczoraj wieczorem przez ulicę Targową szedł w towarzystwie Jadwigi Jabłońskiej, zamieszkałej przy ulicy Złotej № 10 niejaki Antoni Miedziński. Nagle naprzeciw gazowni łódzkiej napadło na Miedzińskiego dwóch drabów, z których jeden zadał mu nożem ranę w krzyż, a drugi w lewą rękę. Jabłońska ze strachu uciekła. Napadnięty padł na ziemię, wołając o pomoc przechodniów. Wezwany felczer opatrzył rany i odwiózł chorego do domu przy ulicy Targowej № 45. Napastnicy, działający, jak podejrzewają, z pobudek zemsty, skryli się i dotąd ich nie odszukano. Antoni Miedziński jest stałym mieszkańcem gminy Majaczewice, powiatu sieradzkiego i liczy się, jako żołnierz zapasowy.

Władze policyjne zajęły się energicznie odszukaniem sprawców napadu.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. W teatrze «Victoria» dziś widowisko zawieszone z powodu prób z komedyi Hartlebena «Szkoła małżeństw», która jutro wystawiona zostanie w teatrze «Victoria» po raz pierwszy. Zapowiedziane zaś na dzień dzisiejszy «Karykatury» A. Kisielewskiego, w których w roli Zośki wystąpić ma p ni Karszo-Olszewska, odłożono do wtorku przyszłego tygodnia.

W teatrze Wielkim dziś «Piękna Helena», operetka J. Offenbacha; w sobotę «Palestrant» Millöckera; w niedzielę zaś wieczorem «Straszny Dwór», opera Stanisława Moniuszki.

Koncert Towarzystwa muzycznego. Do podanej wiadomości o pannie Argiewiczównie, dodajemy, iż w poniedziałkowym koncercie Towarzystwa wykona wspaniały koncert hiszpańskiego kompozytora Lalo, którym w Berlinie, Wiedniu, a ostatnio w Warszawie, zdobyła olbrzymi sukces wśród publiczności.

Orkiestra Towarzystwa z większych dzieł wykona suitę «Peer Gynt» № 1, perłę twórczości skandynawskiego poety tonów—Griega, a także sceny z „Potępienia Fausta" Berlioza; dzieło to jedno ze znakomitszych symfonistów i twórcy muzyki programowej, nawskroś nastrojowe i przepięknie zinstrumentowane, zawsze wzbudza wielkie wrażenie wśród słuchaczów.

Z WARSZAWY.

Rzemieślnicy i majstrowie warsztatów kolei Warszawsko-wiedeńskiej w Żbikowie, przed trzema dniami zaprzestali pracy, żądając zwrotu pieniędzy, złożonych przez nich w kasach oszczędności.

Wskutek tego, wyjechali do Żbikowa pociągiem nadzwyczajnym dyrektor drogi r. st. Rydzewski i pomocnik naczelnika wydziału mechanicznego. Przybywszy na miejsce, wysłuchali żądań robotników i po zmianie niektórych przepisów, robotnicy powrócili do pracy.

(Telefonem).

Wskutek ostatnich wypadków akcye towarzystw przemysłowych krajowych spadły w kursie, natomiast kurs papierów przemysłowych zamiejscowych w ich liczbie i petersburskich podniósł się nieco. Akcye zakładów Putiłowskich notowano po 932, akcye zakładów Lilpopa 2550. Z innemi papierami obrotów nie było.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Wybory na Węgrzech.

Wczoraj rozpoczęły się na Węgrzech wybory powszechne do sejmu. Na 413 posłów wybierają dziś gminy węgierskie 379 posłów, czyli 92%. W śródmieściu w Budapeszcie kandyduje prezes ministrów hr. Tisza i szef stronnictwa, zwalczającego Tiszę, hr. Juliusz Andrassy. W Budapeszcie wielkie wzburzenie. Upadek Tiszy w stolicy byłby wielką dla rządu klęską W Theresienstadt zwalczają się minister handlu Hieronymi i niezawisły opozycyonista Vaszonyi, w Budie zwalczają się minister honwedów gen. Nyeri i prezes grupy dysydentów dr. Ignacy Daranyi. Wynik nieznany.

Wśród największego rozjątrzenia i gwałtownych bójek rozpoczęły się wybory do sejmu.

Znany jest dotąd rezultat 74 wyborów. Z tego przypada 38 mandatów na stronnictwo rządowe, 36 na opozycyę.

Dotychczasowy przebieg wyborów jest dla rządu węgierskiego bardzo niepomyślny. Nawet wybór Tiszy przeprowadzono tylko z wielką trudnością.

Z parlamentu niemieckiego.

Przy obradach nad budżetem poczt, deputowany nacyonal liberalny Wallau polemizował z żądaniami polaków. Polacy chcą widocznie wymusić równouprawnienie języka polskiego z niemieckim. Jest to arogancya, którą z oburzeniem odepchnąć należy. Poseł ks Jażdżewski bronił energicznie żądań polskich, zwłaszcza w sprawie adresów.

—o—

Z dna nędzy.

Sensacyjny ten tytuł nie czyni już teraz wrażenia. Kto nie słyszał o nędzy, kto nie wymawiał tego słowa po wielokroć razy? Kto nie dawał jałmużny gromadom żebrzących dzieci, lub na pół pijanym włóczęgom?

Ze słowem tem spotykamy się wszędzie, jesteśmy z niem tak dalece otrzaskani, iż przestał on nas interesować. A jednak są obrazy, które nigdy nie zatrą się w pamięci, choćby się ich widziało wiele, bardzo wiele...

Było to na Bałutach. Miłosierdzie roztworzyło nam drzwi ciasnej izdebki. Na łóżku, barłogiem zasłanem, leżała blada kobieta, obok niej dwie kilka dni mające istoty. Roztworzyły oczy i patrzą na świat ciekawie. W głębi przy stole pięcioletni chłopiec i trzyletnia dziewczynka. Twarzyczki ich blade, zapadłe. A nad mieszkańcami ubogiej tej izdebki jakaś niemłoda kobieta o wynędzniałym wyglądzie roztacza opiekuńcze skrzydła. I więcej nikogo. Żadnych środków do życia, ani kęsa chleba..

Kto go ma przynieść zgłodniałym? Podpora rodziny — mąż od dawna w szpitalu. Doktorzy mówią, że na tyfus...

Obrazek straszny, a jednak łatwo go zobaczy każdy ktokolwiek zajdzie na ulicę Franciszkańską № 69 do mieszkania Pawlakowej.

Oto nędza, która patrzy na nas oczami pełnemi łez i czeka na pomoc.

Ściemniło się, gdy opuściłem progi chaty. Małe domki bocznej ulicy tonęły już w pół mroku. Nagle w jednej z bram dostrzegłem gromadę wyrostków. Byli to chłopcy kilkunastoletni i dorośli już prawie młodzieńcy. Paląc papierosy, szeptali coś do siebie skrycie. Gdym się zbliżył, rozmowę urwali nagle. Ale nie trzeba było słów, piętno, jakie nosili na twarzach, aż nadto było wyraźne. Żal ścisnął me serce, nie wszyscy jeszcze dorośli a już na dnie...

Z ponurych myśli przebudził mnie dopiero głos żebrzących dzieci. Zwykli to towarzysze przechodniów. Uprawiają swe rzemiosło na ulicach miasta za namową rodziców i opiekunów.

A ileż tam efektów, obliczanych na wzruszenie przechodniów, ile przebiegłości i ile nędzy moralnej!

Biedne, małe, bezsilne ofiary zimna, głodu i najbrutalniejszych instynktów zwyrodniałych jednostek.

Skręciłem w boczną ulicę, by odetchnąć świeżą atmosferą i uspokoić wzburzone nerwy. Gwiazdy świeciły już nademną i rzucały migotliwe blaski, zapalając tysiące iskier w śniegiem pokrytych chodnikach.

Lecz i tu nie zaznałem spokoju. Przerwał mi go człowiek obdarty, który trzymając kilkoletnią córeczkę na ręku, rzucił się przedemną na kolana.

Mówił, że nie jadł już oddawna...

Cokolwiekby się rzec chciało—jest blade i nikłe. Rany to straszne, krwią ociekłe, a lekarstwo na nie bardzo trudne.

Zaradzić złemu może jedynie mozolna i długa praca lat całych i to nietylko towarzystw dobroczynności, które w morze rzucając krople nie są w stanie naprawić tego, na co złożyło się tysiące przyczyn.

Cz. M.

—∽—

OSPA.

—s—

Piszą do nas z Tuszyna:

Ospa naturalna, inaczej ospa rodnia, pokazała się w gminie Wiskitno, gdzie zapadło na nią kilkanaście osób, przeważnie z pośród służby folwarcznej. Podobno przeniesiono ją z sąsiedniego Bronisina.

Smutnym jest fakt, świadczący o ciemnocie naszej i nakazujący możliwie szybkie a energiczne wypowiedzenie walki tej najstraszliwszej z klęsk ludzkości — ciemnocie, która nie pozwala ludności zrozumieć znaczenia takich środków zaradczych, jak szczepienie ospy; przeważnie większość służby folwarcznej, oraz dzieci tejże służby nie miało nigdy szczepionej ospy. Nim oświata dotrze do tych sfer, trzeba polecić szczepienie wszystkim bez wyjątku, gdyż jest to wraz z odkażaniem zarażonych mieszkań jedyny środek zaradczy. Z polecenia lekarza powiatu łódzkiego będzie on też stosowany na szeroką skalę, bo niebezpieczeństwo dla naszych wiosek jest groźne. Gdyby choć władze gminne i sołtysi rozumieli znaczenie i doniosłość tego środka! Sami nigdy o tem nie pomyślą, chyba zmuszeni przez lekarza lub władzę.

W danym wypadku, gdyby nie właściciel Wiskitna, p. Wajcht, choroba mogłaby przybrać aż nazbyt groźne rozmiary. Obecnie całej służbie została zaszczepiona ospa, jest więc nadzieja, że choroba nie rozszerzy się zbytnio, o ile w innych gminach, jak: Gó̇ki (Tuszyn) Żeromin uda się ją zdusić w zarodku, pierwsze bowiem wypadki już się pokazały.

Kilka lat było spokojnych, pomimo, że w sąsiedniej Łodzi ospa prawie nie wygasała, u nas o niej nie było słychać do ostatnich niemal dni. Teraz ogarnęła szeroki pas w okolicy Tuszyna. Jeszcze na jedną okoliczność należałoby zwrócić uwagę, oto na przyśpieszenie pogrzebów osób zmarłych na choroby zakaźne wogóle, na ospę w szczególności, czego dotąd niema i zmarli ospowi tak samo dobrze czekają swej kolejki, jak każdy inny zwykły śmiertelnik. Jest to znakomite źródło szerzenia się choroby, które należałoby na gwałt osuszyć za pomocą zakładania koniecznych po wsiach kościelnych domów przedpogrzebowych.

S.

Przed 80-ciu laty.

—o—

«Goniec» warszawski z powodu zabicia artysty Pawliszaka przez prof. Dunikowskiego, podaje następujące wspomnienie:

„Analogiczne zajście z niemniej krwawym wynikiem, również w światku artystycznem nastąpiło przed blizko 80-ciu laty.

Wspomina o niem niewydane dotąd, a tylko ułamkowo ogłoszone w lwowskim «Ruchu literackim» (tygodnik redagowany przed trzema dziesiątkami lat przez Agatona Gillera) «Pamiętniki Józefa Sosnowskiego, oficera 8-go pułku linjowego b. wojsk polskich.

Oto dosłowny ustęp, w którym Sosnowski podaje treściwy opis „brzydkiej awantury“, jak całe zajście nazywa.

„Prosił mnie Tadeusz Śniatowski żeby wyzwać Antoniego Kralla, malarza, który mu ostro przymówił, że niema dobrych manier. Krall, zadzierżysty niemczyk, konterfekty chińskie malujący, z góry na Śniatowskiego patrzał, nazywając go ladajakim pędzlarzem. Ale Krall zuch w gębie, stchórzył, mówiąc, że gotów Tadeusza przeprosić. Warunki przeprosin były twarde. Niemczyk miał w obecności całego koła naszego wyrzec, że cofa swoje wyrazy, że będzie infamisem, jeżeli gdziekolwiek i przed kimkolwiek o Śniatowskim wypowie złe słówko.

„Gdy jednak przyszło ad rem t. j. do tych przeprosin, w Krallu krew się wzburzyła i rzecze:

— Ani przepraszać, ani bić się nie myślę.

Powiedziawszy to, wypadł z pokoju. Śniatowski za nim, a ja za obydwoma po chwili, bom musiał pałasz przypasać. Kiedym dopędził szparko biegnących z Długiej na skręcie w Miodową, usłyszałem huk. Zbój niemiec wypalił z pistoletu o dwa kroki w pierś Śniatowskiego. Tadeusz upadł. Zanieśliśmy go do konwiktu OO. Pijarów, ale nam na rękach drgnąwszy, stężał, wydając ducha.“

W dalszym ciągu pamiętników, Sosnowski opowiada jaki wyprawiono pogrzeb wspaniały

---

229)

WUK MIJAŁOWIC.

Do krwawej nocy...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg—patrz № 21).

— Jeszcze przed waszym ślubem — odrzekł skarbnik.

— Tak? I wyszła za mnie?

— Oczywiście, skoro jest waszą żoną.

Ponieważ Wasa nie wiedział nic o projektach Sofronia, przeto wydało mu się, że majątek ten był dziedziczny Maryi i że ją pojął jako pannę majętną.

— A więc musiała mnie kochać, gdyż majętna panna mogła przecież wyjść za kogoby chciała za mąż.

Niezmiernie go to ucieszyło; począł patrzeć na gościa sympatyczniej. Kazał podać wina, aby go godnie przyjąć, jako człowieka, który coś wielce pomyślnego przynosi. Nie chodziło mu o majątek, jego własny bowiem na dwa Walewa wystarczał, chodziło mu raczej o to, że ten majątek inne rzucał światło na Maryę.

— Nie wyszła więc za mnie z ostatniej nędzy, nie wyszła dlatego tylko, że mnie nad nędzę wolała...

Jego władze umysłowe, stępione chorobą, nie kombinowały głębiej.

Marya, uradowana z wizyty, wyszła pod pozorem zarządzenia śniadania dla gości, w rzeczywistości zaś po raz pierwszy uciekała od łoża Mietowica, aby pomyśleć, co zrobić z zapytaniem Wybiegła i zaledwie doszedłszy do stołowego pokoju, rzuciła się na otomanę, chustką zakryła oczy i poczęła łkać coraz bardziej, coraz silniej.

Od strony restauracyi, bocznem wejściem wchodził zwykle do swego pacyenta doktór Arsa, bo drzwi tu nie były zamknięte.

Arsa wszedł do pokoju i ujrzeł Maryę leżącą na otomanie. Zbliżył się do niej szybko, porwał ją w pół, podniósł, przytulił do piersi, począł gorąco całować, a potem prędko mówić:

— Niedobra, nieposłuszna, niepoczciwa, denerwujesz się nieustannie, wycieńczasz; zapominasz, że jest ktoś na świecie, który kocha cię nad wszystko, nad słońce, nad gwiazdy, nad wiosnę, nad fale błękitnego Dunaju, kocha cię bardzo, a ty nie chcesz o tem wiedzieć, nie chcesz wnikać w życie jakiejś tam jednostki, dlatego, że praw do ciebie niema, że jest to życie niemoralne. Obawiasz się wszystkiego i wszystkich, prócz jednego serca, które powinno być dla ciebie najdroższą rzeczą, najpewniejszym drogowskazem.

Marya wybuchła spazmatycznym płaczem.

— Ucisz się, na Boga—mówił Arsa—ucisz... Tam on jest...

Pokonała się, przycichła.

— No, tak, to lepiej, trzeba się dziś wcześniej położyć spać, wywczasować. Kieliszek dobrego wina, filiżankę mocnego bulionu. Jak można tak swoich sił nie szanować...

— Czy wiesz, co on mnie dziś mówił?

— Kto?

— Wasa.

— Co?

— Pytał mnie się, czy ja go kiedy kocham — Nie mogłam zdobyć się na kłamstwo.. Mówił, że żyć nie będzie...

— I cóż?

— Wybawił mnie poborca, który przyszedł zawiadomić o jakimś moim majątku. Ale boję się tam wejść, jak on wyjdzie, bo Wasa pewnie znowu wróci do tego tematu, a co ja mu mogę odpowiedzieć? Czy on zasługuje na to, abym mu wyznała prawdę? Wtedy z wielkim żalem w sercu zamknie powieki na zawsze. On tak szczerze pyta, ja kłamać nie mogę, nie mogę... Nie usprawiedliwię się potem nigdy przed sobą...

— Tragiczne położenie.

— I pytasz się, czemu ja płaczę. Co mam począć?

— Wasa żyć nie będzie; są jednak na świecie konwencyonalne kłamstwa, które istnieć muszą. Daj mu to słowo pociechy.

W pokoju chorego rozległ się dzwonek. Marya chciała pobiedz, wstrzymał ją jednak Arsa i rzekł:

— Słuchaj, ty teraz iść tam nie możesz, wpierw się uspokój, ja pójdę. Obmyj twarz.

To rzekłszy, podjął rękę Maryi i ucałował.

— Pan dzwonił? — rzekł, wchodząc do izby chorego. — Przepraszam, spóźniłem się nieco.

— Czy mojej żony tam niema?

— Jest na dole, dawała jakieś dyspozycye. W tej chwili rozmawia z Awakumowicem, ale wkrótce tu przybędzie. Poczciwy Jan dopytuje się, czy prędko pan wstaniesz. Pokaż no pan rękę. Puls... raz, dwa... Bije jak z działa...

— Mam ogromny ból w piersiach...

— To dobrze; to dobrze...

Śniatowskiemu, nadmieniając, że był to 20 letni młodzieniec, który się malarstwa dopiero uczył i wybierał się do «akademii zagranicznej» jechać, kiedy właśnie śmierć położyła kres „młodemu i dziś obiecującemu talentowi".

O tem co się stało z Krallem, jak został osądzony — ułomek pamiętnika Sosnowskiego, pomieszczony w «Ruchu Literackim» nie wspomina.

Zajście w Niżnim Nowgorodzie.

—·—

Pan Chitrowskij opisuje w № 10,365 «Now. Wrem.» zajście, jakie wydarzyło się 11 b. m. w gmachu „domu ludowego» w Niżnim Nowgorodzie.

Deklaracya złożona w tej sprawie do gubernialnego zgromadzenia ziemskiego, brzmi w te słowa:

„11 stycznia na wieczorek, urządzony w domu ludowym przez Tow. pomocy uczącym się wtargnął około godziny 11 ej z wieczora oddział policyi złożony z 70 ludzi i bez żadnego uprzedzenia dobył szybko pałaszów i zaczął atakować publiczność, wśród której było dużo kobiet i dzieci uczących się; zadawano też pałaszami razy. Bito wszystkich bez wyboru, bito tych, co ściśnięci przez policyę padali pomiędzy krzesłami i bito kobiety mdlejące. Protesty jednostek, zwrócone do pomocników policmajstra, dowodzących walką, skutku nie miały i w rezultacie pośród publiczności byli pobici, ranni i pokaleczeni.

Pobojowisko to, do którego publiczność, nie mająca czem się bronić, nie dała żadnego powodu, urządzone było przez policyę nie dla usunięcia publiczności z domu ludowego, lecz miało charakter rozmyślnego i z góry zamierzonego pobojowiska, co stwierdzają fakty bicia publiczności na ulicy, a więc już po opuszczeniu domu ludowego. My, niżej podpisani, podajemy to co wyżej do wiadomości gubernialnego zgromadzenia ziemskiego i zanosimy protest przeciwko zwierzęcemu gwałtowi, wywartemu przez policyę nad obywatelami rosyjskiemi».

Po przytoczeniu deklaracyi, podanej przez obywateli, p. Chitrowskij dodaje, że całe to zajście oburzyło do najwyższego stopnia obywateli Niżniego Nowgorodu, i tak pisze:

«Policya ma obowiązek bronić, nawet z bronią w ręku, porządku publicznego i użycie broni jest w takich razach prawem policyi, ale z prawa tego winna korzystać jaknajostrożniej. Jeśli wobec 70 policyantów 100 manifestantów nie chce zastosować się do legalnych wymagań policyi, to wydobycie pałaszy jest całkiem na miejscu, ale gdy policya ma przed sobą zgromadzenie, złożone z nauczycieli, nauczycielek i dzieci, zbrojnych jedynie w niewyczerpaną cierpliwość, to bicie ich jest wprost wstydem. Można było wskazać czas do opuszczenia sali, można było zapisać mówców i wiele innych rzeczy mogła przedsięwziąć policya. Działaniem policyi dowodził pomocnik policmajstra, Ignatjew, którego plan działania obmyślany był z drugim pomocnikiem, Znamienskim, będącym także w sali domu ludowego. Odpowiedzialność spada na Ignatjewa, który kazał bić publiczność dobytemi pałaszami. Gubernator nakazał przeprowadzenia ścisłego śledztwa. Członkowie klubu kupieckiego uchwalili wykreślenie Ignatjewa z listy członków klubu za działania, niezgodne z godnością człowieka i członka klubu. Większość osób towarzystwa miejscowego postanowiła nie podawać ręki Ignatjewowi, którego ręce zbroczone są krwią dziecięcą».

Dwojaka miara.

—·—

Gazeta niemiecka p. t. „Alldeutsche Blätter" otrzymała od jakiegoś niemca z Węgier list ze skargą na ucisk madziarski. Znajduje się tam taki ustęp, dotyczący madziaryzacyi miast:

«Patryotyzm ma pewne granice i na prawdę nie jest to jego prawdziwym wyrazem, jeżeli z szowinizmem narzuca się bliźnim to, czego oni nie chcą. Przeglądając zupełnie zmadziaryzowane nazwiska osad dreszcz nas przechodzi. Przypomina nam się rozkaz cesarza Franciszka II, aby wszyscy żydzi, jego poddani dostali nazwiska niemieckie. Każdy europejczyk, czytając te spisy, zapytać musi: dla czego właściwie było to potrzebnem? Nazwisko miejscowości, które od setek lat w pamięci ludu żyją, w ten sposób przeinaczać nikt bez konieczności nie powinien. Z pewnością nie! Ci, co to zrobili, powiadają z dumą: Patryotyzm, narodowe poczucie, nie pozwalają na to, aby istniały w naszej ojczyźnie na Węgrzech, gdzie każda skiba przesiąknięta krwią naszych przodków, miejscowości, których nazwy brzmią obco. Niechaj zagranica widzi, że to Węgry, a w nich wszystko po węgiersku. Ależ proszę tylko, może ktoś zapytać, czyż to węgierskie nazwy: Leszkovany, Iglóvod, Korompa, Zsigvu, Kalyo, Kaláes i tyle innych? Na to odpowiedź: Nie trzeba wszystkiego tak dokładnie rozbierać. Niepodobna odrazu wszystkiego pokonać. Przecież nietylko dzisiejsze zakłady kartograficzne żyć pragną. Jeszcze i w przyszłości «dobrzy patryoci» pragną zdobyć sobie zasługi...»

To samo pismo zamieszcza w tym samym numerze artykuł, dotyczący stosunków w Poznańskiem p. t. «Hohensalza — Inowrazlaw und die Deutsche Reichspost." Ustęp główny brzmi:

„W grudniu 1904 r. otrzymało miasto Inowrocław na własny wniosek pozwolenie króla pruskiego przybrania niemieckiej nazwy Hohensalza. Dnia 8 stycznia 1805 r. przykłada jeszcze tamtejsza poczta cesarstwa niemieckiego stemple z nazwą «Inowrozlaw". Gdyby się to powtarzać miało, polecamy biuro tłómaczeń do odcyfrowania stempla pocztowego. Sądzimy, że to jest «die verdammte Pflcht und Schuldigkeit» zarządu poczt państwa na stemplach mieć urzędową nazwę i w tej chwili zastosować się do królewskiego rozporządzenia. Oszczędność w takich wypadkach nie jest cnotą. Jeżeli zarząd pocztowy dawnego Inowrocławia niema zrozumienia tego, to niechaj położy się spać na starej polskiej poduszce stemplowej, do Hohensalza on się nie nadaje".

Tyle pismo. Zdaje się, że obłęd i zaciemnienie umysłu nie może już iść dalej.

Ożenek helgolandzki — rozwód turecki.

—s—

„Münchener Zeitung" opowiada o ciekawym procesie rozwodowym w Moguncyi.

Słynna literatka niemiecka, Helena Beilau, jest żoną uczonego niemieckiego, lecz poddanego tureckiego Ared al-Reszyd-beja, od lat ośmnastu, gdy tenże rozwiódł się z pierwszą swą małżonką, która obecnie wniosła skargę o unieważnienie drugiego małżeństwa swego byłego męża.

Sprawa tak się przedstawia:

W roku 1883 młody uczony, berlińczyk, poznał w Dreźnie pierwszą swą żonę, dla różnych jednak trudności w granicach Niemiec, zawarł z nią związek małżeński na Helgolandzie, należącym podówczas do Anglii.

Po niejakim czasie wynikły nieporozumienia w owem małżeństwie, a w roku 1886 uczony berlińczyk wyruszył do Konstantynopola, przyjął tam islam, oraz nazwisko Ared-al Reszyd beja, i wziął rozwód z żoną według praw tureckich, czyli za pomocą t. zw. listu rozwodowego.

Z listem rzeczonym w kieszeni powrócił on do Niemiec, ożenił się z literatką Heleną Beilau, i ostatecznie osiadł w Moguncyi.

Z początku wszystko szło dobrze i młoda para żyła szczęśliwie.

Atoli, małżonka № 1, dowiedziawszy się, że były mąż mieszka z drugą żoną w Moguncyi, dała znać o swych prawach, żądając alimentów.

Uczony mąż pośpieszył zadość uczynić żądaniom pierwszej żony. Wkrótce jednak żądania stały się tak natarczywemi i wielkiemi, że był zmuszony odmówić, wskutek czego pani ta wniosła skargę rozwodową o unieważnienie drugiego małżeństwa moguckiego turka.

Sąd moguncki ma teraz do rozstrzygnięcia:

1) czy legalny jest rozwód według praw tureckich małżeństwa zawartego w Niemczech;

2) czy legalny jest związek małżeński Ared-al-Reszyda z Heleną Beilau, t. j. drugie małżeństwo;

3) czy wreszcie legalne było pierwsze małżeństwo z żoną № 1, jako zawarte na wyspie Helgolandzie, gdy była jeszcze posiadłością angielską.

Sprawa budzi w Niemczech zaciekawienie.

Przygody księcia Kastrioti.

—·—

Prezes komitetu albańskiego, don Juan de Aladra y Perez de Velasco książę Kastrioti mieszka stale w Paryżu, w pałacyku przy ulicy Lamartina.

Bawił on w ostatnich czasach na wyspie Korfu, będąc zapalonym amatorem podróży. Tęsknota za Paryżem dręczyła go jednak, bo ciągle myślał o powrocie, zwierzając się z tego w listach swemu paryskiemu sekretarzowi.

Wszakże, w powrotnej drodze zatrzymał się jeszcze w Arcachon, u dobrych przyjaciół.

Po obiedzie przy kawie i deserze przyniesiono włoskie dzienniki, z których ku swemu zdumieniu dowiedział się książę, że umarł. Natychmiast posyła kartę sekretarzowi z formalnem zaprzeczeniem.

W Paryżu pogłoska o śmierci księcia Kastrioti tymczasem krąży, a depozytaryusz książęcego testamentu wraz z sędzią pokoju zajęli się zabezpieczeniem spadku. Napróżno protestował sekretarz. Na meblach, preciozach, kufrach, na drzwiach czerwienią się pieczęcie urzędowe... Tylko co formalności ukończono, wpada lokaj z depeszą: «Jakkolwiek umarłem, będę jutro w Paryżu».

Nazajutrz książę istotnie przybył. A przyjmując uprzejmie redakcyjnego sylfa w olbrzymim salonie wschodnim pośród nagromadzonych bezładnie i opieczętowanych dzieł sztuki, oświadczył, iż jedną pieczęć zachowa na pamiątkę, co zaś do omyłki, to w Neapolu umarł Kastrioti, rewolucyonista, nie mający z księciem nic wspólnego, oprócz pewnej cząstki nazwiska. «Zresztą— dodał książę—na śmierć zawsze czas. Na moją, co daj Boże! czas będzie, gdy Albania odzyska swą niepodległość!"

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

—s—

Petersburg, 26 stycznia. Komunikat urzędowy: Na posiedzeniu Komitetu ministrów, które odbyło się w dniu 24 b. m., rozważano sposoby wykonania zamierzeń, zawartych w punkcie 5 Najwyższego Ukazu z dnia 12 grudnia st. st. 1904 roku. Punkt ten dotyczy rewizyi ustawy o środkach, mających na celu ochronę porządku państwowego i wogóle publicznego bezpieczeństwa.

Petersburg, 26 stycznia. W mieście spokój. Roboty rozpoczęły się w fabryce kart, w manufakturze petrowskiej, w fabryce obuchowskiej, baltyckiej i Laferme. W fabryce newskiej spodziewają się rozpoczęcia robót jutro. Zaniechanie bezrobocia w fabryce baltyckiej, jak przypuszczają, skłoni robotników licznych innych fabryk do rozpoczęcia robót. W składzie nafty Nobla rozpoczęła się praca. Od wczorajszego wieczora naftę rozwożą po mieście. Dzienniki wyjdą w sobotę. „Torg.-Prom. Gazeta" wyjdzie jutro.

Petersburg, 26 stycznia. Tworzy się osobna komisya dla ułożenia rachunku wszystkich sum pieniężnych, ofiarowanych na potrzeby wojny od początku rozpoczęcia działań wojennych.

Petersburg; 26 stycznia. Nastrój w mieście spokojny. Fabryki jutro rozpoczynają pracę. Oczekują wyjścia gazet. Dziś w teatrach Cesarskich zaczynają się przedstawienia.

Moskwa, 26 go stycznia. W mieście spokój. Porządek zupełny.

Czansiamutuń, 26 stycznia. Dzień 24 b. m. przeszedł spokojnie na całym froncie. Japończycy kilkakrotnie zwiększali siłę salw działowych, skierowanych na pozycye rosyjskie w centrum, lecz baterye rosyjskie odpowiadały tylko w bliskości kolei. W centrum niezwykła cisza. Z bardzo odległego skrzydła prawego dochodzą echa strzałów, lecz dotychczas wiadomości z tego miejsca nie doszły.

Chuanszan, 26 stycznia. Nastały chłodne i wietrzne dni. Mróz około 12 stopni. Od trzech dni wystrzałów nie słychać. Ruch japończyków ku przełęczy Chabalińskiej wstrzymany od dnia 23 b. m. Japończycy odparci zajęli dawne pozycye. W nocy na 23 b. m. japończycy siłą

około kompanii, podeszli do wsi Ninluntuu, lecz byli odparci strzałami i unieśli ze sobą rannych i zabitych.

Tokio, 26 stycznia. Wczoraj około godz. 9 wieczorem schwytano parowiec austryacki «Burma», z ładunkiem węgla do Władywostoku.

Tokio, 26 stycznia. Ministeryum marynarki formuje eskadrę dla służby specyalnej.

Port Louis, 26 stycznia. Parowiec «Natal» widział w blizkości Diego Suarez dwa statki węglowe dla eskadry rosyjskiej. Dnia 16 stycznia parowiec również widział trzy statki, które wyładowały już zapasy dla rosyan. Krążą pogłoski, że eskadra pozostanie przy Madagaskarze, dopóki nie wyjaśni się decyzya Komisyi w sprawie zajścia na morzu Północnem.

Berlin, 26 stycznia. W parlamencie niemieckim hr. Posadowsky oświadczył, że wczoraj wieczorem pełnomocnicy podpisali traktat handlowy austryacko niemiecki. Rada związkowa przyśpieszy obrady nad siedmiu traktatami handlowymi, aby w dniu 1 lutego złożyć je parlamentowi. Wówczas to rozpoznane będą sprawy, związane z polityką handlową.

Berlin, 26 stycznia. «Frankf. Ztg.“ donosi, że traktat niemiecko austryacki zawarty został do r. 1918. Austrya zniżyła cło od nieobrobionego żelaza 155 na 150. Niemcy zniżyły cło od słodu na 5 trzy czwarte marek, cło od mąki na 10 mar. 20 fen., od chmielu na 20 marek. Cło od jęczmienia i innego zboża pozostało niezmienione, zgodnie z taryfą minimalną. W razie sporów w sprawie cła i stosowania konwencyi weterynaryjnej zastrzeżono sąd polubowny.

Madryt, 26 stycznia. Król poruczył Villaverdemu misyę utworzenia nowego gabinetu.

Madryt, 26 stycznia. Gabinet gen. Azcarragi podał się w pełnym swym składzie do dymisyi.

Paryż, 26 stycznia. W Angers w departamencie Maine et Loire, podczas robót przy wydobywaniu szyfru, zerwała się lina windy na wysokości 150 metrów. Zginęło 15 robotników.

Paryż, 26 stycznia. Socyalista radykalny Buisson występuje z łona swojego stronnictwa wobec tego, że kilkakrotnie odrzucono jego protesty przeciw denuncyantom wojskowym.

Budapeszt, 26 stycznia. Do tej pory wybrano 63 deputowanych, w tej liczbie 36 liberałów, 7 dysydentów, 13 ze stronnictwa Kossutha, jednego ze stronnictwa Banfyego, 2 dzikich, 5 klerykałów. Pomiędzy wybranymi znajdują się minister skarbu Lukacs, wiceprezydent izby Jakobfii, Koloman Szell. Do tej pory liberałowie górą. Przebieg wyborów spokojny. Wynik ostateczny będzie wiadomy zapewne dopiero późno w nocy.

Londyn, 26 stycznia. Radca prawny Egiptu w liście, ogłoszonym w «Timesie», z powodu protestu prasy angielskiej przeciw udzielonemu przez Egipt pozwoleniu na ładowanie węgla przez eskadrę baltycką, pisze, że podobne protesty są niebezpieczne i wymagają odparcia ze strony rządu. Prasa zapewne nie zna położenia politycznego Egiptu, jako części państwa otomańskiego i nie zna konwencyi o kanale Suezkim, zatwierdzonej w r. 1904 przez traktat anglo francuski. Na mocy tej konwencyi, kanał w czasie wojny jest otwarty dla przepływania okrętów państw wojujących. Okręty te mogą ładować żywność i węgiel w ilości, wystarczającej do dopłynięcia do najbliższego portu.

Otrzymane po południu.

Kronsztat, 27 go stycznia. Admirał Birilew powrócił.

Chuanszań, 27 stycznia. W nocy i rankiem słychać było ożywione strzały karabinowe w stronie prawej od Erdaoku.

Dnia 24 go stycznia trzy roty japończyków z czterema działami podeszło do Huanszenjanu. Na spotkanie wyszły wojska rosyjskie, lecz zobaczywszy przewagę ustąpiły.

Dnia 26 stycznia japończycy bombardowali wzgórza Nowogrodzkie i Putiłowskie. Artylerya rosyjska popsuła im roboty na górze za świątynią.

Paryż, 27 stycznia. Na posiedzeniu komisyi śledczej w sprawie hulskiej badano szereg świadków.

Welston zeznał, że jego okręt zatopiony został 12 pociskami. Pośród flotyli rybackiej nie było okrętów cudzoziemskich, ani cudzoziemców na okrętach.

Następnie świadek zeznał, że widział przy świetle na wschodzie okręt lecz nie był to torpedowiec.

Ranny na zatopionym okręcie „Pren“ zeznał, że nie widział na morzu cudzoziemskich okrętów, na okrętach rybackich nie było cudzoziemców.

Właściciel okrętu zeznał, że jego okręt oświetlono, na okręcie tym jeden majtek zabity.

Wszyscy pozostali świadkowie zeznawali, że niektóre szalupy były rażone odłamami bomb, ale inne szalupy przyszły im z pomocą.

„Pren“ zatonął w ciągu 2 minut. Grin zeznał, że na początku kanonady były na «Prenie» światła, które następnie pogasły. Świadek z początku uważał go za torpedowiec, lecz potem się przekonał, że był to statek rybacki.

Mechanik Mairk, zeznał, że w ciągu dni 10, spędzonych na morzu przy połowie ryb nie widział ani jednego cudzoziemskiego okrętu.

———

Ś. † P.

Maryanna z Dobrowolskich Reliszko,

po długich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 27 b. m., przeżywszy lat 38.

Wyprowadzenie zwłok na Stary cmentarz katolicki nastąpi w niedzielę, dnia 29 b. m., o godzinie 3-ej popoł. z domu przy ulicy Św. Emilii № 6.

Nabożeństwo żałobne, za spokój duszy zmarłej, odbędzie się w poniedziałek dnia 30 b. m. o godzinie 9½ rano w kościele Św. Krzyża.

Na smutne te obrzędy zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych w nieutulonym żalu pozostały

Mąż z dziećmi.

127

Dnia 29 b. m. w dziewiątą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Michała Wacława Lipskiego,

Radcy Stanu, 125

odbędzie się żałobne nabożeństwo w sobotę d. 28 b. m. w kościele Św. Krzyża o g. 9 rano, o czem pozostała rodzina zawiadamia krewnych i przyjaciół.

Bezrobocie w Petersburgu.

———

«Russkija Wiedomosti“ otrzymały z Petersburga następujące szczegóły:

I. Dnia 23-go, godz. 1 min. 30. Na ulicach spokój. Na ulicach, przytykających do Newskiego Prospektu, na Newskim Prospekcie i na Stronie Petersburskiej robotnicy chodzą tłumnemi grupami. Wojsk prawie nie widać, oprócz stojących na placu Pałacowym i na wyspie Wasiljewskiej: w innych miejscach krążą tylko patrole. Około godziny 12 ej w południe zaczęto usuwać publiczność z placu przed pałacem. Ruch na bulwarze Pałacowym będzie wstrzymany. W jednym z domów na Newskim Prospekcie wybite szyby w oknach, i wybite drzwi szklane u podjazdu. Na wyspie Wasiljewskiej, w wielu miejscach, zaczęto zabijać deskami okna na dolnych piętrach.

II. Godzina 4 min. 50. Czwarty wydział sądu okręgowego zawiesił posiedzenie z powodu oświadczenia 10 adwokatów przysięgłych, których sprawy wyznaczone były na dzisiaj, że proszą o odroczenie spraw z powodu braku odpowiedniego spokoju. O toż samo zamierzają prosić wszyscy adwokaci przysięgli.

III Godzina 6 min. 45 wieczorem. W wielu miejscach odbywały się zebrania różnych grup ludności, przeważnie inteligencyi. Najliczniejsze zebranie było w towarzystwie wolno-ekonomicznem, na które przybyło około 600 osób. Na Newskim Prospekcie grupa osób z inteligencyi zmusiła kupców do zamykania sklepów na znak współczucia dla ruchu. Wieczorem, kiedy zgasła elektryczność, na znacznej części Newskiego Prospektu, powstała panika i ścisk. Wszyscy dążyli w boczne ulice. W „Gościnnym dworze“ były usiłowania rabowania sklepów.

IV. Godzina 7-ma wieczorem. Grono radnych, złożone z 40 osób, postanowiło wnieść w środę, na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej wniosek w sprawie wniesienia do rządu petycyi o obronę ludności przed następstwami rozruchów.

V. Godzina 10 wieczorem Na ulicach pusto, oprócz Prospektu Wozniesieńskiego i ulicy Sadowej, na których wśród zupełnej ciemności poruszają się ogromne tłumy. Wszędzie widać gęste patrole. Restauracye i sklepy zamknięte.

*

Korespondent petersburski „Warszaw. Dniew.» pisze o demonstracyi niedzielnej w Petersburgu, co następuje:

«Petersburg przybrał dziś niezwykłą fizyognomię. Od rana na wszystkich ulicach ukazały się patrole konne, na placach wojska. Pomimo odezwy naczelnika miasta, proszącej ludność, aby nie mieszała się z tłumem,—na ulicach panuje niezwykłe ożywienie.

«Robotnicy, którzy przed kilku dniami urządzili zmowę, postanowili udać się na plac Pałacowy, to też od rana były przedsięwzięte środki ku temu, aby przeszkodzić ich zamiarowi. Zresztą robotnicy, przed wyruszeniem na plac, wysłali wczesnym rankiem deputacyę z petycyą do ministra spraw wewnętrznych. Deputacya została przyjęta i przyrzeczono jej, że petycya będzie rozważoną, i że w najbliższym czasie zostaną powiadomieni o rezultatach.

„Taka odpowiedź nie zadowoliła strejkujących, to też partyami, złożonemi z tysięcy ludu, z duchownym Haponem na czele, ruszyli na Newski Prospekt i na plac Pałacowy; szli z zakładów Putiłowskich, od rogatki Narwskiej, szli z wyspy Wasiljewskiej i Strony Petersburskiej i od strony szosy Szliselburskiej.

«Rozstawione zawczasu wojska zagrodziły drogę; namowy do rozejścia się nie odniosły skutku. Salwy powstrzymały nieco, lecz nie rozproszyły tłumu, i teraz, o godz. 8 wieczorem, kiedy to piszę, rozruchy trwają dalej.

«Na Newskim Prospekcie, około rady miejskiej i na 4 linii wyspy Wasiljewskiej urządzono barykady ze słupów latarnianych i telegraficznych, wozów, ławek ogrodowych i kawałków płotów. Strzelano w różnych punktach miasta.

«Obecnie do szpitalów miejskich dostawiono: do Obuchowskiego 60 rannych i 27 zabitych, do Aleksandrowskiego szpitala dla robotników — 33 rannych, z których jeden umarł, oraz dwóch zabitych, do szpitala św. Maryi Magdaleny—21 rannych i 3 zabitych, do szpitala zakładów Putiłowskich — 10 rannych. Liczba ta jednakże nie odpowiada rzeczywistej liczbie rannych, gdyż wielu dostawiono do różnych ambulatoryów i przytułków, które dotychczas nie dostarczyły wiadomości».

*

«Do Russk. Wied.“ donoszą z Petersburga, że O. Hapon w ubiegłą sobotę miał długą naradę z ministrem sprawiedliwości. Tegoż dnia Hapon wysłał list do ministra spraw wewnętrznych. Podobno metropolita Antoniusz zasuspendował O. Hapona, motywując swą decyzyę tem, że Hapon w ciężkich czasach obecnych podburza lud.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
26/I 1 ppł.	741.0	+ 0.4	89	Pc Z 1	Z dnia 26/1 Temperatura max. +0.5 C.
26/I 9 w.	747.6	— 2.4	87	Pc Z 3	Temperatura min. —6.2° C.
27/I 7 r.	749.2	— 5.8	95	Pc Z 2	Opadu 1.0

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Z ostatniej chwili.

Tokio, 27 stycznia. Agencya Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego: Rozeszła się pogłoska, że wkrótce nastąpi decydująca bitwa. Po dość silnych mrozach nagle nastąpiła odwilż. Temperatura niżej 0. Od wczoraj ziemia pokryta śniegiem na kilka cali.

Z powodu, że ziemia jest przemarznięta zachodzi trudność przy kopaniu transzei.

Dziś odbyło się pierwsze znaczniejsze starcie wojsk japońskich, przypominające akcyę generała Miszczenko.

Wczoraj przez cały dzień trwał silny ogień artyleryjski w stronie zachodniej pozycyj rosyjskich.

Rosyanie przeszli rzekę Hunche.

Na lewem japońskiem skrzydle przystąpili do ofensywy.

Moskwa, 26 stycznia (godzina 12 w nocy.) Panuje tu spokój. W ciągu dnia wczorajszego, porządek nie był zakłócony.

W dzielnicy zwanej «Zamoskworeczje» (dzielnica położona za Kremlem za rzeką Moską) robotnicy częściowo zaczynają powracać do pracy.

Zniesiono patrole wojskowe.

Od Administracyi „Rozwoju".

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracyi pisma.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej Łódź F. zalegają nie wykupione przez odbiorców towary, które przybyły w m. listopadzie i grudniu 1904 r. za frachtami: Wierchniednieprowsk 1051 wyroby rękodzielnicze, S. Ganzburg; Fellin 3925 tkaniny wełniane, Ormison; Szczepietowo 356 płótno chłopskie, P. Lande; Niżnij tow. 48430 i 48429 wyroby rękodzielnicze i rzeczy domowe, I. J. Nikitin; Moskwa tow. M. Br. 68997 serwetki lniane, Kormilicyn; Golicyno 1154 wyroby tokarskie, I. Skworcow; Petersburg S. P. W. 75285 wyroby cukiernicze, A. Kapłun i Syn; Petersburg 76056 i 76057 rzeczy domowe, A. Gilman; Petersburg 74205 wyroby tabaczne, Laferm; Białystok 34597, 34306, 33966, 33828, 33214 i 32697 wyroby tabaczne, I. F. D. Janowski; Białystok 34498 skóry wyprawione, J. Rabinowicz; Białystok 33444 przędza wełniana, Borys Hirszehorn; Mitawa 11016 przędza konopna, Westerman i Deryng; Toronsberg 27059 cerata, W. Hartman; Wiczuga 4383 merla biała, D. Morokin, I. Tichomirow i S-ka; Wenden 2141 wyroby rękodzielnicze, F. Kremmer; Granica W. 5700 rzemienie, L. Flaszen; Warszawa pos. 12359 kilki, Brisz; Warszawa pos. 12447 meble, Złotnicka dla Duszkowskiego; Warszawa pos. 12848 książki, Sztejnauer i Reichman; Szestakow 201 towary wełniane, J. Kotuszyn; Moskwa miasto M. Kaz. 30057 dżejs, I. F. Braun; Woroneż 128036 futra, D. N. Kuleszow dla J. Odeskiego; Warszawa W. 45488 lakier, B. Wortrajch; Warszawa 44012 towary kolonialne, O. Szmolke; Warszawa 46057 bakalie, J Zbrożek; Warszawa 45282 rury surowcowe, T-wo K. Rudzki i Ska; Warszawa 46224 herbata, A. Kuzniecow i S-ka; Warszawa 46289 wyroby cynowe, G. Szeftel; Warszawa 45528 wyroby tabaczne, W. Muśnicki i S-ka; Warszawa 44671 naczynia żelazne, Ryczewał; Warszawa 44729 manganit, Akc. Tow. «Welt»; Warszawa 44736 czekolada. Ryze i Piotrowski; Warszawa 43943 koszyki próżne, H. Łask; Warszawa 44981 towary wełniane, H. Szercman; Noworadomsk 6571, 6567, 6641 i 6891 meble gięte, Bracia Thonet; Bendzin 7122 mydło zwyczajne, Rychter i Erlichman; Bendzin 7154 towary wełniane, F. Zelinger; Włocławek 6647 żelazka do prasowania, Fordoński; Izobilnaja 589 wyroby rękodzielnicze, A. Szakin; Jewłach 1845 orzechy laskowe, Od. Rozenberga Rustanow; Erywań 74878—5538 migdały, D. Zagrobiane i Sułchaniane; Kantemirowka 518 wyroby rękodzielnicze, Filipow dla A. Rotszylda Kielce 6670 wyroby bawełniane, Wilcik; Kielce 6697 akcesorya cyrkowe, I. Elbaum; Waliły 843 towary sukienne, Jewlin; Ostrowiec 10347 puch świński, M. Fefer; Knyszyn 562 sztuczna wełna, J. L. Ajzenberg; Bielcy 2056 skrzynia próżna, W. Lenderman; Kiszyniów 11438 wyroby pończosznicze, A. Wejcman; Odesa port 25844 herbata, H. Berlinblau; Pyrlica 52 wyroby rękodzielnicze, B. Awerbul; Berdyczów 14862 chustki, H. Biełkin; Berdyczów 15211 towar wełniany, U. Herszman; Umań 5511 wyroby rękodzielnicze, A. Boroczniw; Granica Nadw. 2713 wyroby miedziane, G. Rejchman i S-ka; Miechów 954 części sieczkarni, M. Szwarcmejer; Mława 1966 wyroby rękodzielnicze, Bieżuński; Warszawa m. 51013 dystylator Jaruntowski. Na Łódzkiej miejskiej stacyi: Odesa tow. 44543 obrzynki sukienne, I. Chiński; Białystok 28875 przędza wełniana, Boris Hirszehorn; Odesa tow. 50237 obrzynki sukienne I. Chiński; Częstochowa 29294 obrzynki sukienne I. Fiszman dla B. Fiszmana.

Wyżej wyszczególnione towary jeżeli nie będą przez odbiorców przyjęte w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacyi na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy Rosyjskich dróg żelaznych. 110—3—3

Ogłoszenie.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej ogłasza, iż wyszczególnione niżej bagaże oraz przedmioty, znalezione w obrębie stacyj, na torze i wagonach, nie odebrane do dnia 1 stycznia st. st r. b., przechowane będą na st. Łódź Fabryczna w ciągu 4-ch miesięcy od daty powyższej, poczem, w razie nieodebrania, ulegną, na zasadzie §§ 40 i 90 Ust. Ogóln. dr. żel. Ros., sprzedaży przez publiczną licytacyę; **A) Bagaże ze stacyj:** Grodzisk № 58, Koluszki №№ 242, 243 i 244, Piotrków № 329, Aleksandrów № 383, Warszawa №№ 476, 697, 705 i 990, Wilno № 5410 i Białystok № 1653. **B. Przedmioty, znalezione w obrębie stacyi Łódź-Fabryczna:** mufka z chustką i rękawiczkami wewnątrz, koszyk pleciony owinięty w chustkę, mufka i w niej książka p. n. «Die Vildente», parasolka czarna. 114—3—3

Zarząd Dąbskiej Kasy Posagowej

niniejszem ma honor zawiadomić członków, że na mocy wyjaśnienia Ministeryum Spraw Wewnętrznych, na miasto Łódź upoważnionym naszym inkasentem jest p. Bolesław Neugebauer (Lipowa 26 m. 2). Załatwianie czynności członków z kasą przez **inne** osoby jest przez Zarząd zabronione pod odwowiedzialnością sądową. 113—3—2

Дозволено Цензурою, Гор. Лодзь, 14 Января 1905 г.

W tłoczni „Rozwoju,“ Przejazd № 8.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.**